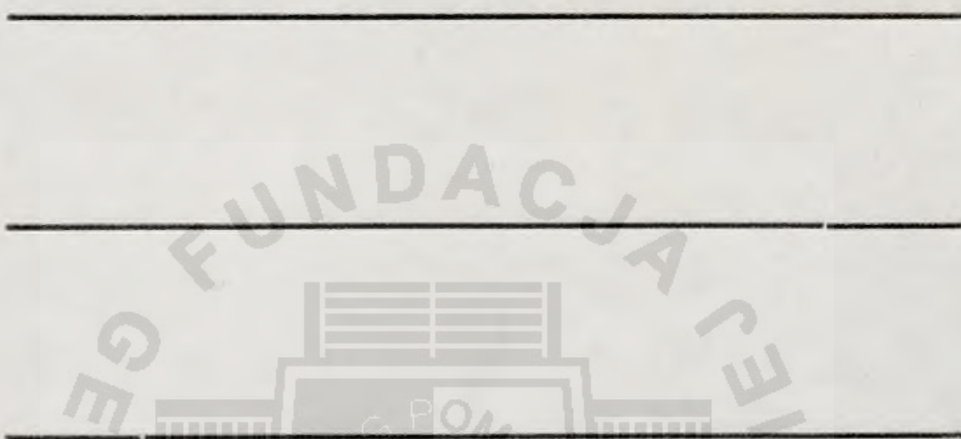


# MEMORIAL

General Marii Wittek

L. Swob. vol. 6. 1998.  
A. Dojczak spec. 11 2015



Adres

rel. broni zdj.

LUP  
PKK IX 1939  
W-Us

szere.

**STRUŻYCKA** Maria

1152/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 1152/W 8u  
STRUŻYCKA Maria

**I. Materiały dokumentacyjne**

- I/1 – relacja właściwa —
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora ✓ K. 35 1-6

**II. Materiały uzupełniające relację** ✓ K. 21. 3. 1-21

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):** —

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

**IV. Korespondencja** ✓

**V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]** ✓

**VI. Fotografie** —

I/3 Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby rekatone

Ankieta opracowana przez Irenę Królikowską z W-ug z 1967r.  
(21 pytań skierowanych do kombatantek I i II AWP w celu poznanie  
ich losów po wojnie, do badań socjologicznych)

Ankieta wypełniona przez Marię Strzycką, należała do PUK  
brata udział w 1939 w obronie W-ug i w czasie okupacji.

Nie należała do LWP

rskopis oryg. k. 3. s. 1-6



Ikh  
7/25

Irena Królikowska  
Warszawa 10, ul. Sempołowskiej 3 m.25.

Warszawa, dnia .....1967r.

A N K I E T A

Zamierzam napisać pracę o losach kombatantek po wojnie. Jako jedna spośród Was, pragnę poznać historię Waszego życia, która pomoże mi zbadać wpływ służby wojskowej kobiet na ich późniejszą pozycję w społeczeństwie i rodzinie. Proszę więc uprzejmie o szczerą odpowiedź na postawione niżej pytania, ewentualnie dołączenie na osobnej kartce swego życiorysu. Jeżeli pragniecie pozostać nieznane, ankiety można nie podpisywać lub podać tylko wybrany pseudonim. Mile widziane wszelkie zdjęcia, które po wykorzystaniu, na życzenie adresatki, mogą być zwrócone.

Z góry dziękuję za współpracę.

- Po demobilizacji osiedliłaś się: / odpowiednio podkreśl/  
 w mieście stołecznym,  
 w mieście wojewódzkim,  
 w mieście powiatowym,  
w małym miasteczku,  
 na wsi,  
 w osiedlu.

Dlaczego:

*Zmuszona byłam dać opiekę mojej siostrze która była sparaliżowana*

- Opisz pokrótce warunki, w jakich odbywał się Twój start życiowy po zdemobilizowaniu:

*Byłam bez pracy, z powodu prześladowań mnie ze względu na wojsko, przepisywane mi przydomki "Mikołajczykowska"*

3. Start ten wydatnie ułatwiła Ci :      rodzina,  
    przyjaciele,  
    państwo,  
    społeczeństwo, *utrudniało mi zdobycie pracy.*  
    instytucje społeczne,  
radziłaś sobie całkowicie samodzielnie. /odpowiednie podkreśl/

4. Czy rozpoczęłaś naukę po zdemobilizowaniu:  
    ~~tak~~,  
    nie.  
 Jeżeli tak , to dlaczego uważałaś to za konieczne:

5. Rozpoczęłaś naukę - doksztalcanie się:  
 - już w roku 1945,  
 - kilka lat później, /kiedy/  
 - kilkanaście lat później,  
 - wcale nie uczyłaś się,

6. Jeśli rozpoczęłaś naukę, to czy:  
 - ukończyłaś szkołę podstawową,  
 - " " zawodową,  
 - " " średnią ogólnokształcącą,  
 - " " zawodową,  
 - wyższą.

7. Co zdecydowało o takim wyborze: *starsze lata oraz kowicenna pomoc siostry*

Jeżeli przerwałaś naukę, to podaj przyczyny tej decyzji / ile klas ukończyłaś:

8. Podaj zawód , w jakim pracujesz: *jestem na rencie*

a/ Ile zarabiasz / jakie masz gospodarstwo/ :

b/ Jakie posiadasz mieszkanie: *parterowe własne*

c/ Czy posiadasz: Telefon,  
    radio,  
    telewizor,  
    adapter,  
    pralkę,  
    lodówkę,  
    odkurzacz,  
    inne; *nie*

9. Czy lubisz swoją pracę:           tak,  
  nie.

Dlaczego tak jest?

10. Czy fakt, że byłeś żołnierzem:  
- ułatwił Ci - załatwianie spraw osobistych w urzędach,  
                  - otrzymanie pracy,  
                  - dostanie się do szkoły,  
                  -otrzymania mieszkania,  
                  - awans w pracy,  
- nie miał żadnego wpływu,  
- utrudniał,  
- nie przyznawałaś się do tego.

Podaj ciekawsze przykłady ilustrujące powyższą odpowiedź:

*jak w punkcie 2 strona 1.*

11. Czy służba wojskowa wyrobiła w Tobie:  
- poczucie własnej godności:       Tak,           nie.  
- odwagę:                               tak,           nie.  
- wytrwałość w dążeniu do celu:   tak,         nie.

Czy możesz poprzeć to jakimiś przykładami:

*Pomagalam w przeprowadzeniu wielu inierów do wojska.*

D/3/4

12. Czy jesteś zadowolona ze swych osiągnięć: - osobistych tak, nie.  
- zawodowych tak, nie.  
- społecznych tak, nie.  
- naukowych tak, nie.  
- małżeńskich tak, nie.  
- towarzyskich tak, nie.

13. Czy utrzymujesz więź z kombatantkami :  
Tak, nie.

Dlaczego: *Nie miałam kontaktu ze znajomymi po opuszczeniu Nowosny*

14. Opisz swoje osiągnięcia w pracy:

15. Napisz, kiedy wyszłaś za mąż, czy małżeństwo jest udane, ile masz dzieci, w jakim wieku:

16. Podaj, gdzie uczą się /uczyły się / Twoje dzieci:

- Jak kierowałaś ich losami:

- Czy nie zawiódły pokładanych w nich nadziei:

17. Czy Twoja rodzina szczyli się tym, że byłeś żołnierzem:

- tak, bardzo,
- tak,
- jest obojętna,
- nie.

Zilustruj to przykładami:

18. Czy swoją przeszłość żołnierską wspominasz z przyjemnością, czy z niechęcią: *bardzo*

Dlaczego tak jest: *że mogłam w ciężkich warunkach być przydatną dla ramnych.*

a/ czy uważasz, że służba wojskowa wpłynęła ujemnie na Twoją kobiecość?

*nie*  
Podaj przykłady:

b/ czy uważasz, że służba wojskowa dała Ci jakieś szanse życiowe?

Podaj przykłady: *nie*

c/ czy ktoś Ci wytykał w sposób przykry okres służby wojskowej?

Podaj przykłady: *tak że broniłam foresterów sąsiad morwiśko podawał jeśli to konieczne*



19. Czy Twoja córka /dzisiejsza młodzież/ byłaby, Twoim zdaniem, zdolna pójść w Twoje ślady, gdyby zaszła tego potrzeba?

20. Podaj:

a/ Ile miałś lat w chwili mobilizacji: 34

b/ Jakie miałś wykształcenie? podstawowe

c/ Gdzie mieszkałś przed wojną:

- miasto stołeczne,
- miasto wojewódzkie,
- miasto powiatowe,
- miasteczko,
- wieś,
- osiedle.

d/ Gdzie mieszkałś przed mobilizacją?

W Warszawie

e/ Gdzie pracowałś?

Jako mechaniku ul. Bonifraterska

f/ W jakim stopniu wojskowym opuściłś wojsko?

szeregowiec (funkcyjna patrolowa)

g/ Jakie otrzymałś odznaczenia i kiedy?

Byłam mianowany do odznaczenia lecz z powodu braku odznaczenia mi nie otrzymałam.

21. Czy chciałabyś coś jeszcze od siebie dodać:

Służyłam razem z Wandą Kirchmajer jako dowódca zginęła w powstaniu Warszawskim.  
Porucznik Modzeleński namawiał nas do wyjazdu z granic a Wanda Kirchmajer z przeciwnie się odzywała i mówiła że będziemy potrzebni ojczyźnie.

Jeszcze raz dziękuję Ci za udzielenie pomocy w tej pracy.

Strużycka Maria

II Materiały uzupełniające relację

Strazińska Maria Kunow K/Wierzblika

"Moje wspomnienia frontowe rok 1939."

mps org. K. 21 s. 1-21



Strużycka Maria  
Kunów ul,

7/25

### Moje wspomnienia frontowe rok 1939

1 wrzesień piątek godzina 5 rano, jestem w łóżku przy ulicy Mokotowskiej 8, przez radio płyną skoczne piosenki, wykrzykuje jakiś artysta dosyć głośno "Panie Janie niech pan wstanie". Nagle huk bomb i świst samolotów, zrywam się, gdyż mamy rozkaz stawić się na ul. Szeroką 5. Praga dom weteranów z 1863 r. wychodzę na ulicę, wszyscy się kryją po schronach- samoloty niemieckie bez litości bombardują mosty, Nowy Świat i ulicę Marszałkowską.

Przedostaję się wśród krzyku, płaczu ludzie, którzy już padają martwi. Warszawa się pali, stoję w punkcie to jest ul. Szeroka nr 5, dostajemy mundury, buty, hełmy, pasy, furazjerki, rękawice, maski, manierka z wodą, apteczki z lekarstwami i idziemy w teren. Pierwszy chrzest godzina 7 rano ul. Kamionkowska blok 4-piętrowy o 3 klatkach schodowych. Wszyscy są w schronie lokatorzy, jedna tylko rodzina dozorców składająca się z 5 osób schroniła się do piwnicy bo już nie zdążyła do schronu. Padły bomby, jak raz przeszyły schron i miazga ~~xx~~ z wszystkich ludzi kupa mięsa, jedyna rodzina dozorców, ta która była w piwnicy wyszła cało.

To był pierwszy chrzest i bardzo bolesny bo wszystko źle zorganizowane, zajeżdżają karetki pogotowia, lekarze szarpia odciągają jednego trupa do drugiego wykrzykują PWK tutaj chodźcie i dawajcie pomoc prędzej, ale komu tej kupce mięsa. Rozrywali nas poprostu bo tak było źle zorganizowane nie było narazie żadnych sekcji ratowniczej, dopiero myśmy szkolili ochotniczki, nasza sekcja składała się z 5 kobiet i 2 studentów z Politechniki Zygmunta i Jerzego, siostry Marii Haliny Marty

i ja Maria i nasza sekcyjna rangi porucznik Wanda Kirchmajer Generała Jerzego Kirchmajera siostra, człowiek o wielkiej wartości i odwadze, zginęła w powstaniu.

Tego samego dnia to jest w piątek godzina druga po południu idziemy na ulicę Targową- tam w schronie zasypani są ludzie rzucać gruzy, trzeba ratować bo mężczyzna zasypany w tym schronie zasypany powyżej kolan woła o ratunek bo wszyscy żywi tylko zasypani, nerwowo nie mogę wytrzymać i biorę się do odwalania, tego ci nie wolno robić krzyczy sekcyjna, musisz mieć czyste ręce do wieczora w pocie czoła śmy pracowali, głodni, zmęczeni ledwośmy wrócili do pułku już rozkaz Dworzec Wschodni, przyszły pociągi z rannymi już z frontu, pierwszy dzień wojny i pełne pociągi rannych. Z powrotem głodni na dworzec transportować rannych z pociągu do karetom pogotowia, ale jak, jakie mamy warunki, dworzec zbombardowany zbita z desek ława i dwie pary noszy, muszą się a na tych noszach ciężko ranni.

Drugi dzień sobota 2 września, zbombardowany most Kierbedzia zbieraliśmy rannych pod bombami, samoloty bez przerwy rzucały bomby. Kobieta młoda tak się bała, przechodziła przez most Kierbedzia myśmy brali rannych na tym moście i ona za mnie się schowała i odłamki od pocisków rozerwały ją, ręce odcięte płuca na wierzchu, niewiadomo kogo było ratować. Przychodzimy do pułku żeby choć trochę się pożywić, nie ma nic oprócz krupów wojskowych nie mogę jeść nasza sekcyjna Wanda Kirchmajerowa jest o złotym sercu, ale cóż kiedy wielka służbistka uparła się na mnie i trzy dni te same krupy odgrzewane trzeba było jeść.

Niedziela 3 września mam wartę w bramie, ja po prawej stronie, żołnierz po lewej, moim obowiązkiem jest informować rozbitków pułkowych, obraz nędzy i rozpacz w jakim stanie

wracali, nogi poobcierane do kości, głodni siostruniu kochana jeść trzy dni nie jadłem drugi 5 dni nie jadłem gdzie się nasze pułki formują a z takiego pułku zostało 7 reszta wybita lub 10-ciu a i taki wypadek miała że ich przyszło dwóch z całego pułku reszta rozbita wysyłało się ich do Garwolina tam się pułki formowały a tam Niemcy zrobili zasadzkę i wszystko szło na śmierć. Z płaczem przyszedł do Warszawy a jak mógł do Garwolina serce płakało jak się na nich patrzyło. Stoję w tej bramie idzie kapitan boso bez czapki i niesie płaczące dziecko 6-miesięczne i opowiada taką historię, szliśmy szosą od Sochaczewa do Warszawy i kobieta z Sochaczewa uciekała z 7-miorgiem dzieci do Warszawy najstarsze miało 13 lat najmłodsze 6 miesięcy myśmy jej pomagali nieść te dzieci które nie mogły iść. Nadchodzi niemiecki samolot my się rozpierschamy po polach a ona mówi panowie żołnierze dalej nie pójdę bo nie mogę, siada z dziećmi pod drzewem przy szosie obniża się samolot i siecze z karabinów maszynowych wszystkich na miejscu zabija matkę i dzieci a to malenstwo które przyniósł kapitan miało obydwie nóżki odcięte, dziecko odbieramy od kapitana umiera nam na rękach a kapitan prosi siostrunie głodny jestem ale dajcie wprzód gdzieś przespać się, poszedł do schronu i spał 24 godziny taki był zmęczony. Rano w poniedziałek przychodzi sierżant zakurzony, głodny siostronie 6 dzieci jak nic nie jadłem ale proszę mi wprzód powiedzieć czy tu gdzie macie księży bo bym się chciał wypowiadać na I piętrze jak raz odprawiała się msza poszedł wraca nazad ja go zapraszam do stołu bo w tym domu weteranów byli komendanci. Opelku jak raz siedzieli wszyscy przy śniadaniu ja go proszę żeby wszedł a on zatyka oczy dłońmi staje w kącie i szłocha ja mu odejmuję ręce sierżancie co robicie siostronie nerwy nie wytrzymują jak zobaczyłem ten stój i przy tym stole

siedzących cós mi się zrobiło przypomniało mi mój dom rodzinny matkę moją ukochaną żonę i dwoje dzieci jakżeśmy razem zasiadali do stołu moja najdroższa rodzina już jak ich więcej nie zobaczę to powiedział i ucieka ja jemu kawałek chleba w biegu zdążyła włożyć do kieszeni bo wyprosiłam u szefa kompanii 2 bochenki chleba dziennie bo pociągi z żywnością się paliły a na żołnierza była wydane bochenek chleba na 2 dni.

A ja te 2 bochenki chleba trzymałam dla matek z dziećmi bo choć sama nie mam dzieci ale ja byłam dzieckiem 10 miesięcy miałam jak ojciec umarł, to po 3 dniśmy nie jedli a matczyko na święta upiekła chleb brzuchy nam popuchły. Idzie jakaś kobieta z dwojgiem dzieci jedno na ręce drugie za rękę prosi dla dzieci jeść daje te dwa bochenki. Zmęczona spłakana i głodna oddałam jej te 2 bochenki a ta zdejmuje pierścionek i obrazeczek i oddaje mi. Ja jej mówię co pani robi pani ma dzieci i pani musi ich karmić i nie wiadomo czy pani starczy tego złota na chleb dla tych dzieci płacząc podziękowała i odeszła.

Wróciłam z warty rozkaz po rannych na ul. Targową tak moc rannych, dali nam wóz wojskowy i koń i żyd żołnierz furman było to wieczór, samoloty bez litości bombardują pod deszczem pocisków jedziemy. Dojechaliśmy do bazaru Różyckiego żyd nie umiejąc jechać końmi wywraca się wóz i koń my pod wozem i pod koniem, wpadamy w lej po bombie potłuczeni ledwieśmy się wygramolili ale trzeba się spieszyć bo ranni czekają. Przyjeżdżamy na miejsce obraz niesamowity, ranni żołnierze, cywile nie wiadomo kogo brać podchodzimy do ciężko rannego 18-letniego ochotnika, leży w w stajni z końmi nad nim kapitan rzadki obraz ujrzeć tą rangę bo już wszystko wyfrowało za granicę.

Żołnierz dziecko obcięte dwie nogi ledwo się trzymają powyżej kolan rozprute plecy płuca na wierzchu a to biedactwo dzielny prosi kapitana panie kapitanie proszę mnie zameldować że ja nie dezterter i jeszcze prosi o papierosa. Kapitan mówi nie wolno ci dziecinko palić, panie kapitanie to już na ostatnią drogę na wóz wsadzamy w pozycji siedzącej lżej rannych mnie dają na noszach w poprzek wozu, dzielnego małego żołnierzyka ciężko rannego gdyż wszystkich ciężko rannych oddawano pod moją opiekę. Kiedy mamy odjeżdżać kapitan podaje mu rękę życząc wam abyście wyzdrowieli i prędko wrócili do rodziny i razem spędzili wieczór wigilijny, odpowiedział ze łzami w oczach nie wrócę.

Jedziemy do punktu sanitarnego ten dzielny żołnierz, tak dzielny na tyle się załamuje, ściska mnie za rękę i płacząc prosi siostruniu kochana do mamusi kochanej mamusia na Księdza Skorópki. Ja mu mówię tak kochanie jedziemy do mamusi i tak ściskając mi rękę skonał zaciskając moją rękę w swojej dłoni biedny mały żołnierz ciężko to wspominać.

Rano 10 września zbieramy rannych na ulicach. Dochodzimy do rannego cywila młodego mężczyzny, który zakopywał trupy, pocisk rozerwał mu brzuch wyleciały jelita, zebraliśmy jelita z chodnika włożyła. do brzucha wzięliśmy go na nosze a on zdążył powiedzieć nalot siostru uciekajmy do bramy i w bramie skonał. W naszym punkcie mamy żołnierzy rannych, a nie ma im co dać jeść. Występuje porucznik - która z sióstr na ochotnika na dworzec Warszawa Praga tam po żywność bo stały na torach pociągi podstawione z żywnością a nie było do nich dojścia bo Niemcy bili specjalnie w te pociągi żeby zniszczyć żywność wagony się paliły.

Wystąpiło nas oczywiście dwie siostra Wyrwa żona porucznika i ja siostra Maria pseudonim żona dali nam parę koni, wóz żołnierza ale już nie żyda. Schodzimy jakieś 100 metrów przed dworcem i tam dalsza droga na brzuchach trzeba się było czołgać a tu pociski jak ptaszki fruwały z wielką biedą doczołgaliśmy się, najgorzej wejść do wagonu bo się wszystko pali, wagony rozgrzane tłuszczem i mięso się smaży żegnamy się i wchodzimy w worki parę puszek szynki trochę konserw i suchar i chleba to wszystko ładujemy do worków, biegiem i odciągamy aby dalej bo żołnierz nie mógł odejść od koni, załadowujemy na wóz i jesteśmy dumni że choć nam się udało, przyjeżdżamy na Jagiellońską a tu wchodzi pan kapitan w polskim mundurze w towarzystwie podoficerów podnosi rękę stać żołnierz skasze z wozu i staje na baczność i salutuje wyprężony stoi, kapitan pyta co wieście, żywność, pozwolenstwo od dowódcy macie a ja palę jakie pozwolenstwo, żołnierz głodny walczy a głodzie, trzeba mu dać jeść, pan kapitan daje rozkaz zabierać to jak ~~xxx~~ żołnierza pych od wozu koleżanka Wyrwa ściągnęła lejce koniom ja po bacie koniom i w drogę a pan kapitan wykrzywił się i rzekł co gadać do głupich bab, żołnierz nas dogonił przyjechaliśmy do punktu mówimy do porucznika Modzelewskiego jaką mieliśmy przygodę porucznik mówi wielka szkoda żeście mu nie trzepnęli w łeb był to szpicel niemiecki.

Brak nam wozów do przewożenia rannych, jadą wozy biki uniki szewrolety mercedesy i w nich porozsiadani panowie faszyci i panie, rwie wszystko do granicy. Krzyczy nasza sekcyjna zabierajcie wozy oczywiście z pomocą policji polskiej ale wszystko okazuje ~~six~~ nam przepustki rozpacz, troimy się aby czymś dostarczać tych nieszczęśliwych rannych do punktów nie ma czym. Siły nasze już są tak wyczerpane, głodni pracujemy po



18 godzin i więcej bez przerwy ze zmęczenia padamy nie jesteśmy w stanie dźwigać tu mamy rannych żołnierzy i cywilów a tu jak na złość kobiety jakby się umówiły jednego dnia nic więcej tylko 48 porodów na ulicy tak się wściekł porucznik i mówi już nie miały się cholera kiedy p... żeby akuratnie dzisiaj rodzić. Nareszcie cud łapiemy gdzieś autobusy trochę ulgi i odprężenie nerw, łapię policjanta, który dostał szoku nerwowego gryzie mnie po rękach uderzył mnie w twarz, kiedy go już wsadziłam do autobusu trochę się uspokoił i opowiada mi taką historię, przeprasza mnie to co zrobił i mówi przychodzę rano ze służby a miałem służbę na ul. Czerwonego Krzyża pod wiaduktem padł pocisk i odłamek wielkości spodeczka od szklanki padł tuż u moich nóg, przyniosłem go do domu pokazuję żonie i dzieciom a było ich 2 syn i córka już byście mnie nie zobaczyli a mieszkałem na ul. Grochowskiej na 4 piętrze zapomniałem sobie kupić papierosów i schodzę z powrotem by kupić papierosy w kiosku na przeciwko ulicy mojego domu w tym pada bomba w ten dom ja stoję na przeciwko i patrzę jak żona moja w wielkiej rozpaczce stoi w oknie z dziećmi i dom się wali ach ja tego nie przeżyję bo w tym roku miałem pogrzeb brata matki ojca i teraz moja ukochana żona i najdroższe dzieci i znów szok zawieźcie mnie do mojej żony i dzieci.

Szpitala przepełnione wszystko bardzo źle zorganizowane trupów gdzieśmy wydobywali z gruzów wszystko szło na oczki i po co bo był czas robić sekcje zwłok, światła nie ma, nie ma czym świecić jeśli się gdzieś wydobywało z gruzów rannych, policja bez rady to dopiero nasza sekcyjna i ja tropnęliśmy ~~że~~ może znajdzie się trochę baterijek w stronach żydowskich na Nalewkach ale nie ma głowy jak tam się dostać nasza sekcyjna mówi ty jesteś Mario spec wymyśl no coś, zabieram nogi za pas i po

wielkich tarapatach xxxxx tu siądę na platformę tam się przy-  
siądę na kibitkę wojskową tu zatrzymam samochód a tu nie sposób  
tak biją pociski się rozrywają ludzie padają. Samoloty bombar-  
dują bez przerwy nie tak łatwo się dostać bo po drodze trzeba  
rannych opatrywać bo trzeba być bez serca żeby przejść obojęt-  
nie koło rannych.

No dotarłam po wielkich tarapatach na Hożę do 13 Komisaria-  
tu policji granatowej, tam mnie doskonale znali mówi Komisarz  
siostrę proszę nas poratować jak się dowiedział że idę za  
światłem choć parę wkładów, lampki są coś z tego jak nie ma  
czym zaświecić bo ja już wszystkich policjantów wysyłałem i bez  
skutku a siostra przy swym sprycie na pewno coś wyszpera.  
Stamtąd dalej w drogę a byłam nie sama bo na swoją odpowiedzial-  
ność wzięłam ze sobą kulawą żonę profesora uciekinierkę z Wilna  
która się u nas w punkcie zatrzymała z 4 dziećmi i chciała coś  
kupić z okrycia dla dzieci bo uciekli nagie i bose, a jeszcze  
na Nalewkach można było coś kupić uprosiła żebym ją ze sobą  
wzięła a ja na każdym kroku truchlałam żeby ta matka od tych  
czworga dzieci szczęśliwie wróciła trudno jest opisać jakieś  
piekło przeszły w tątą stronę a nazad. Wyszperałam 50 wkładów  
bo mnie tam żydzi znali bo tam inkasowałam po sklepach bo przed  
wojną pracowałam w fabryce makaronowej jako inkasentka w drodze  
łaski dostałam te 50 wkładów jak teraz podzielić polisję i nam,  
więc zostawiłam 20 sztuk w komisariacie, 30 sztuk dla nas to  
znaczy dla PWK nazad dotarliśmy do mostu Kierbedzia tak żeśmy  
się spieszyli żeby dotrzeć do mostu przed nalotem nie udało się  
my na most tu nalot wszystko na moście się skupiło samochody,  
wozy, piesi krzyk zgiełk rżenie koni nawzajem wszyscy się  
potracają, zatarasowane nie ma przejścia dzika rozpacz a tu  
samoloty zrzucają 500 kg bomby na most jak taka bomba trafi  
w wodę to taka piana zbita że jak uderzyła w twarz

jak wyszliśmy rano o godzinie 8 to śmy wrócili na 10 wieczór już mnie opłakali w punkcie.

Porucznik mówi szkoda tej naszej bohaterki a komendant opeelu Forysiak mówi z kim teraz będę chodził do rodziny przez most Kierbedzia z Pragi do Warszawy, przykro mi jest pisać bo może nie uwierzycie jak się bał panicznie przechodzić przez most zawsze sobie musiał wypić ja szłam na Warszawę rodzinie zanieść coś do zjedzenia i Forysiak mówi Szeik pojedę z tobą bo jakoś przy twojej odwadze to i ja nabieram animuszu i zawsze nazywał mnie szeikiem w pułku byłam żoną a u niego Szeikiem.

Jakżeśmy się wydostali z mostu to tak odłamki pocisków w powietrzu jak ptaszki fruwały, nie wiem czy znacie przed wojną Warszawę jak się most kończył od strony Warszawy w stronę Pragi po prawej ręce był szpital Sw.Rocha, tam była wysoka przyzma a na dole szpital i tam z tego szpitala żołnierze krzycząc siostry prędko do nas ja z tej przyzmy zjechałam a za mną profesora żona to taki miałam siniak na policzku dołem czarny jak sadze, jakżeśmy dotarli do pułku to była wielka radość na wszystkie strony mnie oglądano bo płaszcz był tak zdzirawiony dziura koło dziury, od odłamków a ja cała, wielce się zastanawiali jak to się mogło stać że ja cała.

Mamy sekundę wypoczynku, coś tam przegryzamy kawałek chleba a tu krzyk obok naszego punktu trzeci dom składnica z benzyną, ropą, oliwą to wszystko zostało zbombardowane zostaliśmy odcięci od świata w gruzach dom ten częściowo został zniszczony prawe skrzydło budynku pali się a tam na I piętrze staruszki weteranki jedna 98 lat zupełnie zdziczała, pisk, płacz a my zasypani w schronie dopiero zimna krew i odwaga porucznika Modzelewskiego, opiera się siłą wyrywa kraty i jesteśmy uratowani. O zgrozo a tu się pali tylko trzeszczy. Komendantka nasza sekcyjna Wanda i porucznik dwie nas biegiem

na górę wysyłają po staruszki, maski śmy pozakładali a porucznik z nami na piętro wpadliśmy do pokoju pełno dymu a nasza staruszka na łóżku chora. Nargucamy coś na nią a ta się rozpaczliwie broni, gryzie nas po rękach pokaleczyła nas i krzyczy nigdzie z tąd nie pujdę tu chcę umrzeć, dopiero przyszkoczył porucznik pogroził i krzyknął na nią ledwo śmy ją wynieśli z płomieni, na drugi dzień po tym wypadku zabiera mnie porucznik z sobą podwozimy kuchnię, żołnierze przez tydzień cały nic nie jedli gorącego bo nie można było podjechać pozycja stała na Targówku tam że śmy podwozili kuchnię, godzina była dana na przekładowanie broni po obydwu stronach tak polacy jak niemcy, tą godzinę śmy wykorzystali i podjechaliśmy z kuchnią więc jedziemy, dojeżdżamy do Targówka słońce pięknie świeci cała masa poległych, spostrzegamy na pobojowisku cywila który chodzi pomiędzy poległymi i rannymi daje mi porucznik lornetkę i o zgrozo co widzę schyla się i zdejmuję pierścionki z palca, zajeżdżamy go z tyłu zeskoczyliśmy i stanęli za zwałonym drzewem, dochodzi do konającego majora i szamocze się z pierścionkiem który mu nie może zejść z palca, wyjmuję scyzoryk i ucina mu palec w tym porucznik wyskakuje z za drzewa odmaszerować trzy kroki naprzód tylko dwa wystrzały i trup. Tak był biżuterią że jak upadł to kupa tego się wysypała wtedy porucznik bardzo zdenerwowany mówi proszę siostró na pamiątkę tak tragicznego obrazu coś sobie wybrać. Nie panie poruczniku nie ja, toby mi zawsze stał ten obraz przed oczyma i tak to stale widzę choć tyle lat minęło A stale widzę twarz tego konającego majora wykrzywioną strasznym cierpieniem a ten łobuz mógł tego się dopuścić i obciąć palec. Cały ogród rozpuszczony tam trwały walki idziemy z noszami po świeżo poległych trupach jeszcze ciepłe zwłoki a my z rannymi na noszach po tych nieboszczykach bo nie ma innego przejścia.

Ogród cały zasłany, nogi nam się kołyszą bo przejść po takim trupie to trzeba było się dobrze trzymać żeby nie upaść z rannym bardzo nam to utrudniało pracę. A jeszcze w dodatku te biedne stworzenia wszystko się rozbiegło po całej Warszawie sarenki żołnierze zabili i piekli w naszym punkcie bo nie było co jeść był głód, a nasz punkt mieścił się przy ul. Szerokiej Nr 5 w domu weteranów z 1863 r. Te parę dni działy się dantejskie sceny trudne do opisanie, zostawili nas panowie na pastwę losu bez chleba, bez wody a sami zabrali to co było najdroższe i zwali, jeden tylko Wmiastowski dodawał nam ducha i zagrzewał do walki, bronście stolicy do ostatniej kropli krwi.

Pewnego dnia wkraczają Niemcy PWK rozwiązuje się, rozchodzimy się do domów, nasza sekcyjna mówi do mnie nie opuszczaj mnie gdyż niedługo będziemy potrzebni ojczyźnie, nie miałam po co wracać do domu bo go nie miałam wszystko było spalone zostałam w butach wojskowych i w mundurze, bez koszuli i bez sukienki.

✓ Moja sekcyjna Kirchmajer Wanda wzięła mnie do siebie na Jaworzynską, mieszkaliśmy z całą rodziną Wandy z jej matką, bratową i dwojgiem dzieci Krysia i Jaś, dzieci jej brata Kirchmajera Jerzego, który się ukrywał, pracował w olejarni na Ciepłej wpadał czasem do domu i tam przychodził Tatar z synem który się też ukrywał i wszyscy z wielkim zainteresowaniem oglądaliśmy mapy gdzie się posuwał front, zawdzięczając im mogłam się dobrze orientować wtedy kiedy oni nie mogli przyjść. A my z Wandą wzięliśmy się za handel. Otworzyła Wanda kawiarnię na Koszykowej ja robiłam wypieki ciastka, mięso bo oleju mieliśmy w bród jakiego śmy chcieli makowy, rzepakowy, słonecznikowy bo nam przysyłał brat Kirchmajer przez robotnika żyda bo ta olejarnia była żydowska, jadło się koninę i tak się jakoś żyło aż raz pewnego poszłam za Żelazną Bramę i tam zobaczyłam taki

obrazek na Granicznej ulicy cała była zwalona po obu stronach aż tu jedzie jakiś chudy konik i wiezie jakąś panią i trochę żywności, a samochód niemiecki zajeżdża od Żelaznej przewraca tego konika i wylatują z tego wozu ta pani i ten furman i trochę kartofli, mąki, jajka, chleb, a ja podskoczyłam i krzyknęłam na naszej polskiej ziemi tak się rozbijają łobuzy, w tem doskakuje do mnie cywil odchyła kapotę surduta łapie mnie za rękę, poznaję go, był w 13 komisariacie w tajnej policji. Jedzie gestapo, on im wszystko mówi zeskakują stawiają mnie pod mur ciągną mnie pod mur i siostra moja ciągnie mnie z jednej strony za rękę oni z drugiej strony i krzyczy jej się jeść chce boście wszystko zabrali, każą mi się wykręcić twarzą do muru a ja im odpowiadam jestem polką i chcę widzieć śmierć i nie wiem jak się stało ze ten oficer niemiecki wstrzymał egzekucję i powiedział do mnie ~~na~~ w polskim języku masz szczęście żeś trafiła na mnie, kogoś mi przypominałaś ale i tak zginiesz z niemieckiej ręki i wtedy mnie opuściły nerwy i dostałam rozstrzaju żołądka, zrobiło się zbiegowisko ludzi i jeden z panów wziął mnie do siebie do domu na Chłodną i tam poleżałam, rozstrój minął, wróciłam do domu i mówię Wandzie nie rób tego bo musimy dalej walczyć w obronie naszej Ojczyzny. Nie doczekała biedna naszej kochanej socjalistycznej Ojczyzny za którą tak gorąco walczyła i poległa w powstanie cześć jej pamięci.

V A ja muszałam uchodzić z Warszawy do Kunowa bo wykryli naszą organizację sztafete, była to organizacja studentów przed wojną za manifestacje na Krakowskim Przedmieściu lała nas policja pałkami i wodą i gazem łzawiącym, przyszło raz gestapo przeczesali mieszkanie i nie znaleźli, nic, drugi raz przyszli było zamknięte na klucz wyrwali drzwi i nic nie znaleźli, trzeci raz przyszło dwóch policjantów, była siostra w mieszkaniu i znów nic nie było. Kiedy wyszli jeden wrócił i powiedział siostrze aby mi powiedzia-

ła żebym natychmiast zwiewała i wyjechałam w drugi dzień powstania, ✓

Po przyjeździe do Kunowa oracowałam w Ergieo kuchnia dla biednych to co z nosa niemcom spadło to dali, przykro powiedzieć bo to co lepsze dali to nasi kochani polacy sobie przywłaszczali było 100 osób na kuchni to szło pół metra kartofli 4 kilo kaszy i 10 dkg skłoniny i 10 kilo chleba a resztę p. Wójt Żółkowski piękną mąkę która była na kluski to zamieniał na czarną jak święta ziemia z piekarni folksdojczyni a za to podjadał se kurczaki pieczone i wódeczkę dobrą a pan Gierzkowski ma teraz w Ostrowcu piekarnię luksus i Polska Ludowa wykształciła muž dzieci i na jakich stanowiskach są.

Później jak wojska niemieckie wracały z frontu rozwiązały kuchnię a mnie zagnali szyć do sztabu, a mieliśmy kartofle na działkach jeszcze trzeba było kopać dla uchodźców spod frontu i posłali mnie z ludźmi a zarząd z gminy nie wyszedł bo się bał niemców poszłam na pole a tam te co ich żywiłam i w młochachmanach chodzili nasłali na mnie niemców a sami z całymi rodzinami kopali i niemcy im końmi wozili, doszedł do mnie niemiec i jak mnie gwizdnie w twarz a ja od razu jak bania twarz i trzy zęby wyleciało jak nie pójdziesz z tą to się znajdziesz w Oświęcimiu a oni jak się zaczęli śmiać hahaha ale ją zaprawił a ja pomimo bólu nie zeszedłam z pola tylko wydałam kartofle uchodźcom nie wszystkim bo oni wozili wozami niemieckimi na domiar złego jeszcze powiedziały do niemców że ja przetrzymuję partyzantów, że powiedziałam że ich partyzanci zabijają bo robią u niemców. Schował mnie kucharz ślązak do piwnicy bo szpis latał za mną z rewolwerem by mnie zastrzelić tak przesiedziałam 3 dni w piwnicy a później się błakałam o głodzie bo już tam nie mogłam szyć a tydzień co karmiłam żeby mi która kawałek chleba podała, ponieważłam się o głodzie a oni

wstyd powiedzieć jak się Niemcy o nich wyrażali, pracowały w szpitalu niemieckim i tam naocznie kładaczyły jedna z tych zaraz wyjechała na Jelenią Górę bo myślała że ją będą ścigać była to Stanisława Swierszcz, druga została w Kunowie jak by nigdy nic ona myśli że ja nie pamiętam ale machnęłam bo miała małe dzieci Olesińska z drugiego męża Zdzieszek.

Nie mogę tego wszystkiego wspominać co przeżyłam nie chcę odnawiać ran a teraz dalej mój życiorys i dalsza gehenna mojego życia na drugiej stronie.

Życie moje w Polsce przed wrześniowej. Urodziłam się w 1905 roku w rodzinie rewolucjonistów, dziadek mój dowoził broń powstańcom do lasów koło Kunowa, babka moja jako 18-letnia mężatka zamiast przeżywać miodowe miesiące niejednokrotnie była bita knutami kozackimi kuda buntowuszczyk, nie jedną noc spędziła w strachu a pomimo wszystkiego donosiła żywność powstańcom do lasu 1863 roku.

Ja byłam urodzona jako dziecko grzechu, przeżywałam lata dziecinne w bardzo ciężkich warunkach. Ojciec mój był rzeźbiarz, kamieniarz moje starsze siostry pamiętały dobrobyt ale nie długo ja miałam 10 miesięcy kiedy ojciec zmarł nagle na wylew, dawniej to nazywali apopleksją, matka moja została z 4-gim dziećmi, jedna z nas zmarła miała 4 latka zmarła na szkarlatynę. Wszyscy w domu chorowali na szkarlatynę nie miał się kto zająć pogrzebem więc mama moja po ciężkiej szkarlatynie wstała i poszła do księdza Fudalskiego godzić pogrzeb jak szła to się zataczała i prosi go aby pochował tą dziecinę a ten jak ją nie zbierze za bary i ze schodów puch rozlała się miazga podnieść się nie mogła bo była bardzo chora, ktoś z parafii szedł i podniósł matkę wtedy z wielkim płaczem poszła do nauczyciela ażeby pozwolił dzieciom nieść trumienkę z tą



dzieciną na cmentarz, nie pozwolił, jeszcze matkę zwymyślał to było podejście kapitalistyczne a ile moja matka była kamienowana kamieniami, ile było kamieni na plecach mojej matki jak ją szykanowali jak jej okna wybijali nie zrozumieli tego że żonę swoją dobrze zabezpieczył postawił dom zostawił kapitał a że nie mógł wytrzymać bo była histeryczką a ojciec w swoim fachu musiał mieć bo zjeżdżali panowie hrabiowie i książęta rzeźbił pałace i różne sztukaterskie roboty, ale nie patrzyli tylko to było wielkie przestępstwo.

A teraz nasze Państwo Ludowe nie szykanuje tylko jeszcze pomaga to były czasy dla tych co tych czasów tak żałują więc cóż moja matka miała robić z tymi dziećmi wzięła się za ciężką pracę u gospodarzy, chociaż sama pochodziła z 20-morgowej gospodarki, dziadek rozproszył majątek na konie bo furmanił do Warszawy bo pociągów nie było a dobrze zarabiał jechał z Warszawy wchodził do gospody a wychodził to tylko bat miał w rękach i znowu sprzedawał kawał ziemi i wóz i konie kupował i tak majątek przepuścił a wtedy grasowali koniokrady.

A matczyško u ludzi za marne grosze robiła a myśmý głodowali co dostała na śniadanie lub podwieczorek chleba to nam przynosiła a sama nie jadła myśmý paluszki lizali a nie był to taki chleb jak dzisiaj tylko czarny jak święta ziemia naraz przetarty. 1920 r. taki był głód żeśmy po 3 dni nic w ustach nie mieli oprócz wody. Przyszły święta Wielkiej Nocy matka się rozplakała bo oprócz w studni wody nie miała co dzieciom dać jeść było trochę dla kur otrąb przemych upiekła chleb z nich nie chciał się skleić do kupy ale jakoś to skleiła i to wszystko cośmy mieli na święta. Kury miały co jeść i myśmý mieli święta tylko z tą różnicą że myśmý popuchli a kurom nic nie było.

Rok 1915 ja mam 9 lat nie ma szkoły, zakłada ją dziedzic p. Małanewicz ochronkę matka moja stacza walkę by mnie przyjęli do niej, bo nie wszystkich przyjmowali, mnie jakimś cudem przyjęto. Taka była ochroniarka że nas biła batem kozackim sama brała korepetycje to takie zadanie które jej zadali a nie mogła rozwiązać to nam dawała do rozwiązania to do dziś mam znaki na ręku co dostawałam batem kozackim. Był bat a na końcu ołów p. Dziedzic się mną zainteresował kazał przychodzić na obiady, kupował książki, zeszyty, później przeszłam do szkoły i mówi ucz się a poślę cię do wszystkich szkół, mój opiekun a z nim moja nadzieja ale zdążył mnie zaopatrzyć w książki kucharz jego schował 15 karabinów do piwnicy bez jego widzy. Niemcy znaleźli i zabrali dziedzica bo się kucharz zaparł jak go zabrali to rozpoczął głodówkę pożywienie nosem mu wpuszczali i w niewoli umarł. Zaczęła się znowu głodówka moja, chodzę do szkoły cały dzień bo się chodziło do południa i po południu przychodzę na obiad a obiad kartofle z solą bo nieraz z soli nie było i rzadki barszcz bo maki do barszczu nie było i i to wstawione pod blachę na kuchni, miałam zostawione książki i zeszyty na cały rok przez kochanego opiekuna w szkole ale to się nie podobało pani nauczycielce Kolasińskiej i rozdała wszystkim dzieciom bo powiedziała że nie ja jedna jestem biedna bo już nie miałam obrońcy i dobrego polaka za sobą. Znow mam daj mi na zeszyt a skąd ja ci wezmę moje dziecko jak bym miała wolałabym coś kupić chleba, chleb to był luksus, przychodzę ze szkoły na wieczór mam jeść, mama upiekła kartofli i ugotowała kawy na burakach, siedliśmy wszyscy do tej kolacji mama i nas 3 siostry najstarsza sparaliżowana miała 4 lata jak ją sparaliżowało a umarła 68 lat. Trzeba było się nią opiekować całe życie robiła pod siebie trzeba było umyć uprać, nakarmić i zarobić na nią,

Ze mną chodziły dzieci do szkoły takie że ich dziadek był w Komitecie biednych ale myśmy z tego nigdy nie korzystali bo dawał takim co u niego w polu robili, to jego wnuszki przynosiły placek do szkoły i tak się przedstawiali tym ciastem a nam łyżki w oczach stały i ślinki się łykało a ja w domu znów zupę kartoflaną a za okrasę sól. Nauczyciel wezwał matkę tych dzieci i mówi pani Cichoszowa proszę żeby dzieci pani nie robiły przykrości innym dzieciom i nie przynosiły do szkoły smakołyków a ona odpowiada nie chę każdy tak stara aby ich dzieci tak miały jak moje ale nie każdy był w komitecie jak jej ojciec a dziadek ich dzieci pan Tabaszewski i tak nie kradli, moje matczysko poszło do jego żony prosić o trochę mąki do barszczu to piekła placki i złapała ożoga tego co się węgle z pieca wygarniało wont dziady już nie ma na was morowego powietrza zapłakała matka i wyszła, nie żalę się do kochanej pani Królikowska ale wy jesteście młodzi i nie wiecie jakie były czasy faszystowskie. Dziś jest dobrobyt, ludzie nie umią to uszanować i zachciwa im się manifestacji, niech się choć do ciebie kochana przyjaciółko wyżalę.

Pisze dalej u nas w domu była okropna uroczystość jak był 1 śledź i gar kartofli na nas 4, matka kupowała na zimę pół metra cebuli za ciężko wypracowane grosze i tę cebulę z solą i z octem mieliśmy do kartofli jeszcze i to nie za dużo bo się oszczędzało, jak zem miała wyrósć na normalną kobietę i dlatego mam w nogach angiolkę, jako dziecko dziecko dopuściłam się przestępstwa, poszłam do sklepu żydowskiego i ukradłam śledzia, przynoszę do domu myję obieram kroję cebulę i cieszę się z siostrą sparaliżowaną Julą że jak mama przyjdzie z pola z siostrą Sabiną to będziemy mieli co jeść a było to w kopania kartofli. Kopali u gospodarzy na najem a miałam wtedy 8 lat jak robiłam to przestępstwo.

A byliśmy wtedy bardzo głodne bo nam mama nie miała co dać jeść i bardzo się cieszę że jak mamą przyjdzie dopiero będzie bal bo sobie podjemy a tu ja miałam bal matka mi się pyta skąd to wzięłaś a ja widzę że nie ma rady przyznaję się, mówi matczyško bierz tego śledza chodź ze mną do Lejbusiowej tej żydówki u której ukradłam śledzia tam manto z płaczem ale idę z wielkim wstydem i w tym sklepie przy ludziach tak mnie złała powrozem a żydówka broni oj pani co pani robi psiecie to nie majątek jak ma apetyt ja i dam drugi śledź niech i będzie na dobra zdrowia bo świat nie stoi na tego śledź tak była zakatowana że do dziś pamiętam. Byłam skatowana i głodna nie tyle mnie bolały te powrozy ile wstyd tak droga pani Ireno.

No cóż odżywiam się marnie bosa i naga i głodna jadę doż Warszawy szukać kawałek chleba, trafiam do ludzi złych i zdeprawowanych, pan domu starszy gość kiedy wchodzę do pokoju wyjmuję pewną część ciała i woła mnie do siebie, syn tak pijany pakuje się do mojego łóżka i ja po całych nocach nie śpię, nie ma opieki nad taką dziewczyną i nie ma się do kogo pożalić. Żalę się do pani domu a ta mówi to ty nie wiesz pocios przyjechała do miasta nie znam Warszawy ale wieję na oślep stamtąd. Dostaję się do dyrektora Lotniska wojskowego starszy kawaler p. Wajzbãat i to samo. Dwoje staruszków rodziców i synalek rozbałamucony kochanki na lewo i prawo sprowadza do domu nie mogę patrzeć na to nawet nie źle mi tam było pensja nie zła i robiłam masaże co rano miałam oddzielnie płacone i dotąd tam była dokąd w tę szfladkę gdzie była rękawica do masażu nakładł zdjęć pornograficznych raz rano otwieram szufladkę nocnej stafki tam leży to zdjęcie odskoczyłam a ten się śmieje co cię tak ugryzło ja sobie wypraszam p. dyrektorze coś podobnego a ten mówi ty tylko do mnie udajesz taką prawiczkę ale napewno

na mieście chłopaka masz, co to pana obchodzi ja widzę jak pan  
sprowadza kobiety i rozbierają się do naga więc dłużej nie mogę być  
i na to patrzeć bo już to było za wiele. Matka jego przychodziła  
do niego do łóżka jak ja robiłam masaż kąpała go za przyrodzenie  
Stasiuniu, a może ci tu zrobić masaż. Odchodzę i znów się  
borykam z życiem, starałam się do fabryki karabinów, nic z tego  
chodzę przez miesiąc mówi portier staruszek szkoda że pani chodzi  
ile przez ten czas co pani chodzi ile już kobiet przyjęli ale młody  
zdrowy dół i pieniądze a były to kobiety ze wsi. Odchodzę i idę  
dalej mam sąsiada cośmy się poznali starszy gość braliśmy  
zasiłki razem w funduszu bezrobocia ma majstra znajomego w  
mennicy Państwowej prosi go żeby mi zrobił jakąś pracę a ten mi  
proponuje spotkanie w hotelu, dziękuję mu i mówię ~~XXXX~~ <sup>jeśli</sup> pan  
dżentelmen to by pan nie proponował hotelu tylko pomógł kobiecie  
która się boryka z życiem. Wtedy zmuszona byłam wziąć na parę  
godzin pracę u byłego ministra Smulskiego tam nie lubili mnie bo  
mnie nazywali komunistką bo zawsze była rozmowa u was w waszej  
sferze to tak wy robotnicy to to to tanito a ja zawsze j'm byłam  
kontra z tamtą poszłam na front a po mnie nastąpiła taka co ich  
po rękach lizała i ożenili ją dali wyprawę.

Po powstaniu jak już pisałam wróciłam do Kunowa i tu  
chciałam żyć i dać utrzymanie mojej sparaliżowanej siostrze i tu  
nie dali żyć, nie dali nigdzie pracy, prześladowali łobuzy  
nazywali mnie mikołajczykówką doskakiwali do mnie wygrażali mi  
przed nosem że jestem pierwolona polka że szłam do wojska a  
z nimi nie ale widziałam gdzie oni szli i co oni robili ja  
jestem bezpartyjna ale kocham swoją Ojczyznę Polską Ludową  
może za bardzo bo za dużo wycierpiałam, dużo bym miała do pisania  
ale nerwy n e pozwalają za dużo przeżywam trosk i cierpień.

Droga Pani Ireno przepraszam że tak bazgrałam bo nie mogę k  
kompletnie pisać proszę pani ja mam wielką prośbę do pani  
proszę mi nie odmawiać i proszę mi pomódz mam starożytne książki  
są to biesiady literackie z 1881 roku, 1883 i 1885 r. z 1903,  
1906 i 1909. są tam precudne ilustracje i piękne opisy starych  
zanków rzeźby i płasko rzeźby pomnik Szopena i jego projektanta  
i takie rzeczy i takie rzeczy o której nie mieliśmy pojęcia.  
To bym chciała spieniężyć i spłacić długi w Banku, które zosstały  
po mojej siostrze, która upadła na ulicy i zostawiła całą masę  
długów bo chciała żyć i zaciągała długi, była wielka społecznica  
pracowała społecznie dla Polski Ludowej i nic z tego nie miała nawe  
wet nie umarła w domu tylko na ulicy.

Proszę mi nie odmówić bo chcę zdobyć parę złotych, muszę  
sprzedać te książki bo nie chcę do nikogo ręki wyciągać proszę  
mieć dla mnie trochę litości i przebaczyć mi tą bazgraninę.  
I proszę bardzo o odpowiedź czy takie książki będę mogła  
spieniężyć bo nie mogę się wywiązać wobec państwa z długów bo  
miałam ich 27 tysięcy a pozostało jeszcze 10 tysięcy w Banku  
przy mojej skromnej rencie bo mnie nie dali więcej zarobić jak  
700 zł miesięcznie więc renta musi być mała ale ja i za to jestem  
państwu wdzięczna bo przed wrześniawł Polską tego nie miałam.

Trochę opiszę o swojej siostrze jak pracowała przez 20  
lat społecznie, miała 12 lat to pod sukienką przenosiła sztandary  
z Kunowa do Bodzechowa. Rozbijała z nimi monopol spirytusowy.  
Takie to było jeszcze głupiutkie że przyniósła matkę spirytusu  
do domu i wlała kurom, kury się popiły nim się mama zorientowała  
co jest to połowę kur wybiła bo się kury przewracały za czasów  
okupacji przenosiła różne pisma i gazetki po Warszawie przewo-  
ziła i rozwoziła po wszach bardzo dużo brał od niej ksiądz  
kaninik w Kunowie pomagała pani Muszyńskiemu inż. przechowywać  
młodych żydków teraz w Polsce Ludowej była radna w gromadzkiej

Radzie w PZGS w Ostrowcu w Radzie w GS w Kurowie, Przewodniczącą Koła Gospodyń, Przewodniczącą Ligi Kobiet, Skarbnikiem w Kółku Rolniczym, założyła to Kółko z jednym panem Makowskim dużo działała nie opuściła ani jednego posiedzenia, latała po wsiach po kilkanaście kilometrów za sprawdzaniem pożyczek Banku Ledwo nogi włóczyła ale sekundy nie posiedziała. Chora była na pęcherz i nerki a jeszcze poszła 4 kilometry sprawdzić jak młocarnia młóci z Kółka Roln., chora była a po paliwo ona po traktor ona wszędzie ona i za darmo, prosiłam ~~nie~~ nie popagało inni za pieniądze się nie przejmowali a ona za darmo bo kochała swoją Ojczyznę bo była gorącą patriotką i nie było tego za dobre była partyjna ostatnia godzina życia jeszcze była na posiedzeniu w Banku i szła z papierami do kasjerki i upadła na ulicy wylew na płuca i koniec. Miała 69 lat ale ile było w niej życia tak była gorąca krew bośmy byli z rodziny dziadka pradziada rewolucjoniści i nie żądała jak inni renty politycznej tylko dzierżawiła ziemię i tak się to męczyło zapadło w długi i mnie pozostawiła po sobie spadek 27 tysięcy długu.

Kurów k/Wierzbnika  
ul.

Strużycka Maria

IV

## Korespondencja

List Menni Strużyckiej, Kenów 27 IX 1967r.  
do Ireny Kndlikowskiej. (opisuje swoje losy, trudne warunki życia)  
rysunek oryg. K. 2. s. 1-4





IV/11  
Kunow 27 IX 67

7/25

Staniowa Pani!

Ja jako starsza kobieta nie mam  
śmiałości do staniowej pani nie  
pisać ale proszę mi wybaczyć że  
się osmielałam i piszę wyciątalam  
w Przyjacielce z dnia 22 IX że zwraca  
się pani do kobiet które bratki udzieliły  
w wojnie.

Ja też stawałam  
w obronie Warszawy w 39 roku jako  
P. H. K. i wiele mam wspomnień tylko  
z wielką tylko z wielką nieśmiałością  
zwracam się do staniowej pani  
bo już jestem starszą kobietą.  
Dzień coś nieco wspomnie sobie

byłam w sekcji Haudy Kirchmayerówny siostry Gievarato Jezego Kirchmayer  
który napisał Güere Harslawy Hsz bym miała olo opowiadania jak ułamki  
panowie uchodzą za granicę jak zeszły rekwirowali swiady po rannych  
jak nie było wie zorganizowane jak brak było zywosci Estimerou jak  
wydobywaniem zynios z ptacych wagonow Namaszawa Praga ja z Kolar.  
zauka. ja bytam patrolowa Stahsing w domu Locherous 1863 roku z  
siedziła ul. Szeroka 5 Praga, jak petu tam warty z cotmenem w  
w branie jak wracał robitki z franku wyscapani uogi do kosc  
po opiewnie aktu uicidisy noka wysytac ich do Garwalie tam  
sie pethi formowal. atam jusz stal. Niemcy i wykawal ich.  
Kapisatam do Przyjacieli 63 roku Kogors na wspomnienia 16 kart papier  
podamowego 32 stronie pracowatam iatem jone uicziac czasu a  
oui uic iawat uic uic odpowiedzial byto im baroko przykro uic rochodit,  
im sie o uargrode strach tam jusz do Przyjacieli zafajnie chocz ja  
promimeryk tak bysij Okidio uicim z kicim's pogawednie oty wgi  
a w uawzy unepowodosei uic uic wabich kobich  
Praga Tam jystem samimka na surecie uic uicim zeduj rochodim  
Bog wysoko a przyjaciel dalko uam lat 62 jaszee sie dalko przy  
04

17/14  
jeśli sprawiła Tobie takie  
dobra i nie pogardzi mojemu skromnemu  
pismu do proszący o odpis,  
to będzie dla mnie wielką pociechą  
w moim szarym życiu i ciężkiej  
pracy bo ja aby sobie udzielać  
bardzo ciężką pracę.

Z głębokim szacunkiem  
i poważaniem Cię wyrażę  
serdecznego pozdrowienia.

Z poważaniem Strużycka  
Maria

Adres mój

Strużycka Maria  
Kunów K/ Wierbiska  
ul. "



STRZYŻKA Mame



STRZEGOMSKIE ZAKŁADY  
WYROBÓW PAPIEROWYCH  
"UNIPAP" Spółka z o.o.  
59-220 Legnica, Jaworzyńska 17/19

**TECZKA DO AKT**

SWW 1824-331

ZN-96/1

